CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 45 (8273) Środa, dnia 24 lutego 1926 r. Rok XXXIV.

Tyrolczycy protestują przeciwko rządowi Austrji.

INSBRUCK, 23. Wczoraj w gmachu Sejmu zebrali się posłowie wszystkich frakcji i profesorowie uniwersytetu w sprawie zajęcia stanowiska wobec tłomaczenia się prezesa ministrów — Ramka przed rządem włoskim, z powodu demonstracji wiedeńskiej. Wszystkie frakcje potępiły postępowanie prezesa ministrów i postanowiły aby Sejm tyrolski bezpośrednio zwrócił się o pomoc do Ligi Narodów.

Wiec demonstracyjny pracowników umysłowych w Berlinie.

BERLIN, 23. Wczoraj w gmachu Parlamentu odbył się olbrzymi wiec pracowników umysłowych, w którym przyjęli udział członkowie rządu z kanclerzem Luthrem na czele. Przewodniczący dr. Eberling podniósł sprawę zaniku kultury umysłowej i niezwykle ciężkie położenie finansowe pracowników literatury i sztuki. W odpowiedzi kanclerz Luthner przyznał, że rząd zamało popiera tę gałęź pracy, lecz tłomaczył to brakiem funduszów, jakiemi by mógł rząd niemiec ki dysponować.

Chce się zabezpieczyć na zawsze.

PRAGA, 23. Wczorajsze ranne dzienniki podają wiadomość, że Stresemann polecił swoim ambasadorom w Londynie i Paryżu zażądać dyplomatycznej gwarancji, że Polska wogóle nie otrzyma stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

70 ofiar katastrofy kolejowej.

MADRYT, 23. W wielkim tunelu nieopodal stolicy pociąg towarowy zderzył się z pociągiem osobowym. 70 osób zostało rannych, przyczem 30 ciężko i mało jest nadziei, aby kogoś z nich można było utrzymać przy życiu. Jest to największa w ostatnich czasach katastrofa kolejowa w Hiszpanji.

Afera „Volksbundu" na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 23. Dochodzenie w sprawie afery „Volksbundu" prowadzone jest w dalszym ciągu przez sędziego śledczego pod kierunkiem prokuratora przy sądzie okręgowym. Śledztwo wymaga jeszcze dużej pracy, ze względu na rozmiary znalezionych materjałów. Rewizje w lokalach „Volksbundu" zostały już ukończone.

Wczoraj w miejscowości śląskiej Murcki miał się odbyć wiec zorganizowany przez „separatystów" śląskich, finansowanych przez organizacje niemieckie z za kordonu. Na wiec przybyła znaczna liczba ślązaków, nie solidaryzujących się z „zamierzeniami" głównego organizatora wiecu, Kustosa. Uwydatniło się to w ten sposób, iż w chwili przybycia Kustosa na miejsce zgromadzenia — niedoszli wiecownicy urządzili mu wrogą demonstrację, w wyniku czego powstała bójka. Podczas gwałtownej „wymiany zdań" wódz separatystów został dotkliwie poturbowany, tak, iż musiano go przewieźć do Katowic. Wiec, oczywiście nie doszedł do skutku.

Trochę z Wilhelma II, trochę z Mussoliniego.

BERLIN, 23. Nacjonaliści niemieccy złożyli w parlamencie niemieckim wniosek, żądający reformy konstytucji. Na zasadzie tego wniosku odpowiedzialność kanclerza i ministrów przed parlamentem znosi się co jest jawnym zamachem na parlamentaryzm niemiecki. Następnie nacjonaliści żądają wprowadzenia drugiej izby — izby panów, wybieranej nie powszechnem głosowaniem lecz na zasadach, na jakich odbywały się wybory do izby panów przed wojną.

Węgiel polski na mieliźnie.

BERLIN, 23. Parowiec hamburskiej linji okrętowej „Maron", jadący z Gdańska do Kopenhagi z transportem węgla polskiego ugrzązł na mieliźnie. Parowiec jest uszkodzony, bowiem został przedziurawiony. Dotychczas statkom, które nadjechały na pomoc nie udało się wyciągnąć parowca.

Szef sekcji hygieny Ligi Narodów.

WARSZAWA, 23. Do Warszawy przybył dr. Ludwik Rajchman, warszawianin, szef sekcji hygieny Ligi Narodów. Pobyt d-ra Rajchmana potrwa dni kilka i jest związany z działalnością instytutu Rockefellerowskiego.

Pan Bonnet przyjechał do Warszawy.

WARSZAWA, 23. Wczoraj przyjechał do Warszawy b. minister w drugim gabinecie p. Painlevego p. Bonnet. Wygłosi on odczyt w Warszawie, poczem uda się do Krakowa. Przyjazd pana Bonet był spowodowany chęcią poznania naszego kraju.

Zmiana w Redakcji dziennika „Polska Zbrojna".

WARSZAWA, 23. W numerze niedzielnym dziennika „Polska Zbrojna" zamieszczono następujący komunikat zatytułowany od Redakcji:

Z dniem dzisiejszym „Polska Zbrojna" rozpoczyna nowy okres działalności — przekształcona

na pismo całkowicie niezależne, stając się organem polskiej myśli wojskowej. Nieskrępowani jakąkolwiek zależnością służbową, zamierzamy w całej pełni korzystać z prawa rzeczowej krytyki z punktu widzenia interesów wojska, jako czynnika obrony narodu. Sprawie wojska polskiego chcemy służyć i przyczyniać się do jego budowy.

Pismo nasze podpisywać będzie nasz stały współpracownik i dotychczasowy redaktor nocny ppor. Jerzy Krygier.

* * *

Redaktor naczelny „Polski Zbrojnej" p. pułk. Remigjusz Kwiatkowski rozpoczął urlop trzymiesięczny.

Sanacja finansów francuskich.

PARYŻ, 23. W Kuluarach Senatu twierdzą, że projekt sanacyjny Komisji finansowej przejdzie w Senacie olbrzymią większością głosów.

W Chinach ciągle się gotuje.

HONGHONG, 23. Z Kantonu donoszą, że wobec groźnej postawy powstańców zamknięty został zupełnie dojazd do tamtejszego portu.

Posiedzenie Ligi Narodów.

GENEWA, 23. Wczoraj ustalony został porządek dzienny posiedzenia Ligi Narodów, wyznaczonego na 8 marca. Porządek ten obejmuje 26 punktów. Sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów nie znajduje się na porządku dziennym, gdyż rozpatrzona zostanie oddzielnie.

Anglja umywa ręce.

LONDYN, 23. „Evening Standart" donosi, że rząd angielski nie będzie przeszkadzał powiększeniu stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów.

Niemcy będą pomagać Francji przy wykryciu fałszerstw budapesztańskich.

BERLIN, 23. Wczoraj powrócił z Paryża na Brukselle dyrektor policji niemieckiej Weiss, który zakomunikował, że w sprawie fałszerstw budapesztańskich porozumiał się z policją paryską i obiecał zupełną pomoc policji niemieckiej.

Wiadomości meteorologiczne.

BERLIN, 23. Barometr powoli idzie w górę. Wczoraj opady wyniosły 6 mm., termometr w południe i wieczorem wskazywał + 8°. Zapowiedź pogody na dziś: łagodnie — miejscowe deszcze.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 19.2 Wczoraj od rana kurs dolara w obrotach międzybankowych wynosił 7. 92 zł. Bank Polski kupował wczoraj dolary po kursie —.

Giełda pieniężna.

ZURYCH, 19.2. Paryż 18.65, Londyn 25.25.7 Nowy Jork 5.19.2, Berlin 1.23.6

W obawie o utratę wpływów.

W związku ze zbliżającem się terminem nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi Narodów, na którem nastąpiłoby przyjęcie Niemiec oraz ewentualne powiększenie liczby stałych miejsc w Radzie Ligi, prasa angielska żywo omawia tę ostatnią kwestję. Głosy jej są naogół nieprzychylne propozycji francuskiej rozszerzenia składu Rady do ośmiu członków stałych i dwunastu z wyboru. Wysuwa tedy przeróżne argumenty, by sprawę ubić lub conajmniej odwlec i zyskać na czasie. Ze kryje się poza tem obawa utraty dotychczasowego dominującego stanowiska Anglji w Lidze Narodów, nikt o tem nie wątpi. To też bezcelową wydaje się wszelka polemika, która mierzałaby do przekonania opinji angielskiej o niesłuszności jej sądów.

Jeśli mimo to poruszamy powyższą sprawę czynimy to ze względu na konieczność sprostowania jednego z argumentów londyńskiego „Times'a" opartego na fałszywem przedstawieniu żądania Polski do stałego udziału w Radzie. „Times" mianowicie, wśród szeregu argumentów przeciwko powiększeniu liczby stałych miejsc w Radzie Ligi pisze: smutnym precedensem byłoby uznanie, że Polska musi jednocześnie z Niemcami wejść do Rady Ligi, gdyż posiada z niemi wiele sprzecznych spraw. Wynika z takiego sformułowania, że zródłem żądania polskiego otrzymania stałego miejsca w Radzie jest sprzeczność interesów polsko-niemieckich. A tak przecież w rzeczywistości nie jest. Tytułem, na mocy którego Polska stawia swe żądanie, jest fakt, że skutkiem powojennego układu stosunków stała się ona jednym z państw decydujących o pokoju w Europie. Ze tak jest w istocie, wymownie ukazały układy locarneńskie i rola jaką Polska wówczas odegrała. To też wydaje się rzeczą aż nazbyt słuszną, iż Liga Narodów, która przecież nie jest kooperacją silnych, a związkiem narodów powołanych dla ugruntowania pokoju, nie może się obyc bez stałej współpracy Polski. Prawdą jest rzeczywiście, że istnieją między Polską a Niemcami liczne sprzeczności i zadrażnienia i że wobec dotychczasowego stosunku Niemiec do Polski obawiamy się, aby delegat niemiecki w Radzie nie wyzyskiwał swego stanowiska na naszą niekorzyść — ale nie z tego bynajmniej względu domagamy się udziału stałego w Radzie.

Sprawa też jednoczesności wejścia Polski i Niemiec do Rady nie z tego również wynika względu. Dyktuje ją inna racja słuszna i racjonalna: dla przyznania Niemcom stałego miejsca w Radzie Ligi statut jej musi ulec zmianie. Skoro zatem życie wykazało, iż stały udział Polski w pracach Rady jest dla sprawy pokoju w Europie pożądany, słusznem jest, aby kwestję dopuszczenia przedstawicieli Polski i Niemiec do Rady załatwić jednocześnie. Wszelkie rozkładanie sprawy tej na raty jest najzupełniej zbędne i nieracjonalne, jeśli naturalnie nie jest to tylko pretekstem dla ukrycia właściwej intencji: niedopuszczenia Polski do stałego udziału w pracach Rady Ligi Narodów.

A że to właśnie jest tendencją kół angielskich wynika z innego ustępu „Times'a". Pisze on mianowicie, że pomnożenie ilości miejsc stałych w Radzie Ligi Narodów zmieni zupełnie jej charakter i uczyni ją niezdolną do pracy. Ze zmieni to jej charakter, nie wątpimy, ale dlaczego ma to uczynić ją niezdolną do pracy, tego nam „Times" nie wyjaśnia. Czyż żąda, byśmy mu wierzyli gołosłownie?

W innem zaś miejscu pisze „Times" wręcz iż zdaniem jego liczba stałych członków Rady nie powinna przekraczać siedmiu osób włączając w to Niemcy, Rosję i Stany Zjednoczone. A w takim wypadku rzeczywiście nie byłoby już miejsca dla Polski.

Doprawdy dziwną jest logika synów Albjonu. nu. Pragną pokoju i chcą dla tego celu utrzymać instytucję opartą o porozumienie narodów, a jednocześnie odsuwają od współpracy w niej państwo, które siłą wypadków dziejowych o pokoju tym w ogromnym stopniu decyduje i nieraz już wykazało dowodnie swe pokojowe tendencje.

Obawa utraty wpływów przyćmiewa widać jasność sądów i nakazuje — ukrywać prawdę poza obslonkę solismu.

A. S.

Odroczenie Komisji Rozbrojeniowej.

Istotne i nieistotne przyczyny odroczenia. Złe wróżby.

(Korespondencja własna Gazety Kaliskiej).

GENEWA w lutym.

Kwestja rozbrojenia i międzynarodowej sanacji stosunków gospodarczych oto zagadnienia, które postawiła przed sobą Liga Narodów. Po znanej klęsce protokułu genewskiego ostatnie Zgromadzenie Ligi Narodów postanowiło wysunąć te kwestje na czoło programu prac Ligi w roku 1926. W dążeniu do wykazania się konkretnemi rezultatami pośpieszono się niepotrzebnie wysuwając zbyt bliskie terminy.

Komisja przygotowująca Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową miała się zebrać dnia 15 lutego. Trmin ten oznaczyła Rada na swej grudniowej sesji. Tymczasem podczas posiedzeń ustalających program prac komisji wyłoniły się poważne różnice, które mogły nasunąć przypuszczenie, iż w ciągu zaledwie paru tygodni nie da się ich usunąć. Stało się tak, jak przewidywało wielu — Komisja Rozbrojeniowa została odłożona. Nowy termin nie został jeszcze wyznaczony, w każdym razie ma to nastąpić nie później jak 15 maja. br.

Inicjatorzy odłożenia nie wymienili motywów, przemawiających za odroczeniem konferencji, stwierdzili tylko, że leży ono w „interesie ogólnym". Uniknięto szczegółowej motywacji dla tego, że wszystko co mogłoby być powiedziane — wskazywałoby na zbyteczny pośpiech w jakim decydowano sprawę terminu 15 lutego. A przyznanie się do błędu nie należy do przyjemności.

Zresztą motywy odroczenia są wszystkim znane bez motywacji. Istotny motyw — to różnice w poglądach na sprawę rozbrojenia, jakie ujawniły się w grudniu i brak ogólnego przygotowania. Dalszy motyw, to nieobecność dotychczas w Lidze Niemiec oraz zastrzeżenia Sowietów co do miejsca komisji t.j. Genewy. O reszcie przyczyn można nie mówić. Mają one charakter wyłącznie techniczny a nie zasadniczy.

Zacznijmy od końca. Manewr sowiecki niewątpliwie podziałał na inicjatorów komisji, którzy pragnęli widzieć w niej wszystkie zaproszone państwa, zwłaszcza Rosję. Sowiety zdając sobie sprawę z tych nieubłaganych życzeń, a z drugiej strony nie będąc dostatecznie przygotowane do wzięcia udziału w Komisji, której postanowienia mogłyby mieć dla nich wyjątkową doniosłość, postanowiły grać na zwłokę. Wyciągnięcie sprawy Worowskiego i konfliktu szwajcarsko-sowieckiego było właśnie taką grą.

Inicjatorzy Komisji przypuszczali wyznaczając pierwszy termin, iż do 15 lutego Niemcy zgłoszą formalnie swą prośbę o przyjęcie ich do Ligi Narodów. Gdyby się tak stało na zebraniach Komisji Niemcy, choć nie przyjęte jeszcze przez Zgromadzenie, faktycznie uczestniczyłyby już w charakterze członka Ligi Narodów. W dyskusji miałoby to, rzecz prosta, poważne znaczenie. Ale dziwnem zrządzeniem losu Niemcy z tygodnia na tydzień odkładały swe zgłoszenie, tłumacząc to sytuacją wewnętrzną i długotrwałem przesileniem gabinetowem. Przypuszczać należy, że współdziałano w tej sprawie jaknajściślej z dyplomacją sowiecką. Gra prowadzona była wspólnie.

Najistotniejsza przyczyna odroczenia leży w różnicach istniejących między inicjatorami, — zwłaszcza między Francją i Anglją. Koncepcje są różne. Francja rozbrojenie pojmuje jaknajszerzej. Rozbrojenie danego państwa nie jest tik prostem zredukowaniem ilości żołnierza i karabinów. Francja chce zbadać wszystkie czynniki, które mogą stanowić o gotowości bojowej danego kraju. Na to nie godzi się Anglja. Mimo talentów pośredniczących p. Benesza, spór nie został zakończony i istnieje nadal. Komplikuje się wobec stanowiska Stanów Zjednoczonych, które chcą rozgraniczenia spraw rozbrojeniowych lądowych od morskich. komplikuje się różnolitością stanowisk reszty państw, które różnie reagować będą na koncepcje angielskie, francuskie czy amerykańskie.

Dla tej przyczyny przedewszystkiem Komisja Rozbrojeniowa została odłożona. Dyplomacja europejska zyskuje dwa jeśli nie całe trzy miesiące czasu, w czasie którego zrobi wszystko, aby osiągnąć maksimum kompromisu we wszystkich sprawach rozbrojeniowych, które ją dziś dzielą.

Wiadomość o odroczeniu konferencji, choć przewidywaną od paru tygodni, przyjęto z widoczną ulgą. Nikt przeciwko odroczeniu nie protestował, nie brakuje jednak w prasie europejskiej głosów, które odroczenie tej konferencji uważają za złą wróżbę dla tegorocznej działalności Ligi Narodów. Jedni twierdzą, że należy obawiać się coraz nowych komplikacji, które raz odroczoną sprawę mogą odraczać dalej, inni obawiają się zrażenia i tak niezbyt przychylnej Lidze Narodów opinji amerykańskiej. Są tacy, którzy wręcz wątpią, czy zapoczątkowane będą w tym roku prace, związane z Międzynarodową Konferencją Ekonomiczną.

Choć w każdej z tych wróżb jes źdźbło prawdy, trzeba jednak stwierdzić z całym objektywizmem, że lepiej się stało jak się stało. Wielkie dzieło rozbrojenia musi być dokonywane powoli. Zagadnienie to jest bowiem arcydelikatne i arcydoniosłe. Polska winna ten czas wykorzystać, aby wśród 19 państw reprezentowanych w Komisji zapewnić sobie nie miejsce widza, ale czynnika poważnego.

T. K.

Wydatki publiczne są w miastach zbyt wygórowane.

Przesilenie, jakie obecnie przechodzi gospodarstwo nasze zmusza czynniki gospodarcze do zastanowienia się nad sposobami uzdrowienia stosunków w Polsce. Jesteśmy świadkami zubożenia wszystkich sfer gospodarczych, co utrudnia pozycję naszą w stosunku do państw sąsiednich.

Zastanawiając się nad specjalną konstrukcją naszego przesilenia uderzają nas zasadniczo dwa

główne zjawiska, które w okresie sanacyjnym nie były wzięte pod rozwagę, a mianowicie z jednej strony dekapitalizacja, która nastąpiła pod wpływem długotrwałej inflacji, z drugiej zaś strony przejaskrawienie świadczeń publicznych, nie liczących się zupełnie ze stanem dekapitalizacji w naszem gospodarstwie.

Wszystkie sfery gospodarcze, głównie miasta skarżą się na olbrzymi wzrost świadczeń podatkowych wywołujących podwyższenie kosztów produkcji, a przez to utrudnienie naszej siły konkurencyjnej.

Problem zmniejszenia u nas wydatków publicznych nie może być inaczej rozwiązany jak długo nie nastąpi u nas reforma co do samej podstawy, na której opiera się budowa naszych świadczeń publicznych. Cała konstrukcja wydatków państwowych opiera się na podatkach bezpośrednich, a w tych na podatku przemysłowym, dochodowym i majątkowym.

Analiza naszego budżetu wykazuje, że podatki te płacone są w przeważającej części przez miasta, zaś ludność rolnicza do blisko 97 proc. wolna jest od tych świadczeń.

Wobec tego, ponieważ konfiguracja gospodarcza nasza jest tego rodzaju, że 75 proc. przypada na ludność rolniczą, zaś 25 proc. na ludność miejską, wobec oparcia naszych wydatków państwowych na świadczeniach, płynących głównie z miast, jest odwróceniem zdrowej zasady polityki budżetowej i jak długo nie nastąpi pewna reforma, co do ustawodawstwa podatkowego, dopóty o jakiemkolwiek bądź przezwyciężeniu przesilenia u nas nie będzie mowy.

KRONIKA

— Nabożeństwo żałobne. W nadchodzącą środę o godz. 9-ej rano w Kościele Kolegjackim odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za ś. p. Kardynała i Prymasa Polski Dalbora oraz arcybiskupa Cieplaka.

— Kursa Sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża. W poniedziałki i czwartki w Państw. gim. A. Asnyka, o godzinie 7 wieczorem odbywać się będą wykłady z filozofji i pielęgniarstwa.

Zarząd.

— Wysokie odznaczenie komendanta państw. pol. w Łodzi. Komendant policji państwowej w Łodzi, p. insp. Rudolf Wizimirski, były wojewódzki komendant policji w Toruniu, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, za zasługi położone na polu organizacji policji.

— Sprzedaż walut obcych na paszporty zagraniczne. Banki łódzkie otrzymały specjalny okólnik min. skarbu, upoważniający do sprzedaży na paszporty zagraniczne walut obcych na sumę 1000 złotych w złocie. Paszport musi jednak już być zaopatrzony w wizę zagraniczną.

— Znowu nadużycia. W warszawskim komitecie L. O. P. P. wykryto liczne nadużycia, których sprawcą był sekretarz tego komitetu, były oficer wojsk lotniczych.

Ciesząc się powszechnem zaufaniem, posiadał daleko idące pełnomocnictwa, których nadużył. Między innemi stwierdzono, że za napisanie kilkustronicowej broszurki wypłacił sobie 5000 zł., co wynosiło około 25 złotych za wiersz. To odkrycie spowodowało dalsze dochodzenie. W rezultacie okazało się, że popełnił on jeszcze cały szereg nadużyć i oszustw. Skutkiem tego został na wniosek prokuratora osadzony w więzieniu śledczem.

— Kontrola rządowa nad „Kooprolną“. Do zarządu „Kooprolnej“ delegowani zostali: wiceminister skarbu Karśnicki, jako mąż zaufania rządu i p. Januszewski, jako komisarz z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zarządzenie to nastąpiło na skutek niespłacenia w terminie przez „Kooprolną“ kredytów zaciągniętych w Anglji, w wysokości 1 miljona funtów szterlingów, gwarantowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

W sprawie tej że sfer rolniczych otrzymaliśmy następujące objaśnienia: „Kooprolna“ będąca naczelną organizacją syndykatów i kooperatyw rolniczych zaciągnęła te kredyty w Anglji w marcu na zakup nawozów sztucznych i w lipcu — na zaliczki zbożowe dla rolników. Nieuregulowanie tych zobowiązań nastąpiło nie z powodu zachwiania się „Kooprolnej“, której aktywa znacznie przewyższają passywa, lecz z powodu niewypłacalności rolników.

— Amatorzy kur pod kluczem. Miłkowi Bochowi zamieszkałemu we wsi Korczak, skradziono 12 kur, wartości 50 zł., sprawców kradzieży wykryto.

— Kradzież 600 zł. P. Wieruszewskiemu Izraelowi zam. ul. Wiejska № 7, skradziono z mieszkania 600 zł. gotówki.

— Wielka kradzież. W nocy z dnia 21 na 22 lutego r. b. nieznani sprawcy, wyłamawszy mur dostali się do składu skór p. Baumana przy ul. Narutowicza № 1. Złodziejaszkowie obłowili się suto, gdyż skradli skór na ogólną sumę 5000 zł.

— Bibljoteka Wesołych i Sensacyjnych opowieści wypuściła nowy tomik niezwykle interesujących opowiadań z czasów wojennych Stanisława Strumph—Wojtkiewicza pod ogólnym tytułem: „Jenerał Maj i inne nowele“. Opowiadania te czyta się nadzwyczaj przyjemnie. Nizka cena — 85 groszy za tom o 176 stronicach winna być również zachętą, dla osób lubiących książki i tego rodzaju rozrywkę umysłową, a nie mających pieniędzy na wydawnictwa kosztowne.

— Podatek komunalny od budynków w 1926 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, że podatek komunalny od budynków na obszarze gmin miejskich będzie pobierany w r. 1926 w wysokości 25% państwowego podatku od nieruchomości. Gminy miejskie, prowadzące kanalizację, lub wodociągi oraz gminy, które podejmują roboty inwestycyjne dla zatrudnienia bezrobotnych, mogą wyjątkowo pobrać podatek komunalny w wysokości 50% państwowego podatku od nieruchomości, jednak tylko pod tym warunkiem, że zwiększone wpływy z tego źródła użyte będą na wymienione cele.

— Zniżki celne dla urządzeń fabrycznych. Zainteresowane ministerstwa przygotowały projekt rozporządzenia, na mocy którego maszyny i aparaty typów niewyrabianych w kraju, przywożone do Polski w kompleksach urządzeń dla nowych zakładów przemysłowych, dla nowych oddziałów istniejących już zakładów przemysłowych lub dla modernizacji tych ostatnich będą korzystać z 10%-owej zniżki celnej na mocy zezwolenia ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu.

— Poradnik Językowy w zeszycie lutowym pod tytułem „Wstydź się Warszawo“!, wytykający błędy językowe i logiczne w napisie tablicy umieszczonej w styczniu na domu Staszica; dalej dokończenie rozprawy profesora J. Czubka „Geranijum, lewkonja, astry i fiołki“, obszerne odpowiedzi na zapytania, następnie roztrząsania spraw dawniej poruszonych, usterki językowe naszej prasy wreszcie p.t. „Z drugiej półkuli“ początek artykułu o języku kolonistów polskich w Brazylji i dokończenie przedruku „O harmonji mowy polskiej“ ks. Gołańskiego.

— „Sztuki Piękne“. Numer 5-ty (2-go Rocznika ukazał się już w handlu. Treść jego jest następująca. 1) Pontyfikał Erazma Ciołka — napisał Stefan J. Komornicki (2 Impresjonizm a najnowsze malarstwo francuskie — napisała Stefa Zahorska. 3) Mozaika (dok.). — napisał Tadeusz Seweryn. 4) Kronika artystyczna.

ZE ŚWIATA.

— „Sinobrody“ w spódnicy. Z Nowego Jorku donoszą, że w mieście Cleveland policja aresztowała niejaką Laurę Christi, zasługującą w pełni na miano „Sinobrodego“ w spódnicy.

Kobieta ta miała siedmiu mężów, z których siódmy, pastor z zawodu, zmarł po trzytygodniowem z nią pożyciu. Fakt jego śmierci zwrócił wreszcie uwagę policji, która zarządziła ekshumację w sekrecie zwłok pastora, przyczem przekonano się, iż zmarł, otruty arszenikiem.

Aresztowana tłumaczy się, że ostatniego męża „otruła na jego własne żądanie“. Policja nie daje oczywiście wiary temu tłumaczeniu i przypuszcza że Christi otruła także sześciu swych poprzednich mężów, dla pobrania wysokich sum, na jakie byli asekurowani.

— Czerwony śnieg spadł w Stanach Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych, w Saint-Paul, spadł obfity śnieg barwy miedzianej i jaskrawo czerwonej. Uczeni, zaciekawieni tem zjawiskiem, nie mogą wytłómaczyć przyczyn.

J. M. N. Rykor, oficjalny meteorolog, tłomaczy to pyłem wulkanicznym, zaniesionym do Ameryki przez wiatry. Inni twierdzą, że kolor pochodzi od rośliny, która pokrywa wielkie przestrzenie obszarów podbiegunowych.

OFIARY.

Zamiast bytności na Dancigu dnia 1 lutego, na rzecz Tow. Dobroczynności złożono na ręce p. Star. Stefańskiej dalsze ofiary p.p. rejentowie Bzowscy 25 zł., pp. dyr. Rapaccy 10 zł. razem 35 zł., poprzednio złożono 70 zł. ogółem 105 zł.

Zagryziona przez wieprza.

Włościanka wsi Pryliszki powiatu Drohiczyńskiego, Jofima Kościnko wychowała w izbie wieprzka. Pupilka owego, gdy był jeszcze malutki, Kościnkowa otaczała taką pieczołowitością, że pozwalała mu sypiać koło siebie jak kotkowi. Po upływie jednak roku, z potulnego wieprzaczka wyrósł potężny wieprz, i wówczas siłą rzeczy na miejsce spoczynku przeznaczyła mu p. Kościnkowa locum koło pieca. Zwierze obrażone tą degradacją sztrasznie się na swej właścicielce zemściło. Oto, gdy Kościnkowa zasnęła, wieprz wysunął się z legowiska i podszedłszy ku śpiącej, chwycił ją zębami za gardło tak silnie, że ją zadusił. Następnie ściągnąwszy nieszczęsną z łóżka, począł szarpać jej ciało, chełpcąc krew. Nasyciwszy się wreszcie pozostawił trupa i legł spokojnie za piecem.

Odkrycie niesamowitej śmierci Kościnkowej wywołało w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

RADIO.

Program na środę 24 lutego r. b.

BERLIN (505, 576, 1300) 16 „Die Ahnfrau“ tragedia; 20.50 Wieczór kameralny; 20.30 Tańce.

WROCŁAW (418, 251) 13.45 Koncert; 17.05 Koncert dla młodzieży; 20.10 Farsa.

HAMBURG (392-5, 293, 279) 16.15 Koncert; „Helena i Heleny“ wieczór koncertowy.

KRÓLEWIEC (—) 16.15 Koncert; 8 „Koncert“ kom. Bahra; 22 Koncert.

KÖNIGSWURSTENHAUSEN (—) 20.50 Program beriński.

LIPSK (452, 284) 16 Koncert; 20.15 Koncert; 21.15 Koncert symfoniczny.

MÜNSTER (410, 283, 259) 13.15 Koncert; 17.30 wyjątki z op. „Mignon“; 8.20 Dramat.

PRAGA (368) 19 Koncert Filharmonji czeskiej.

OSLO (—) 20 Muzyka skandynawska; 21.30 Koncert śpiewaczki M. Weitz.

STOKHOLM (427, 1350) 18.30 Muzyka lekka; 20 Kabaret 21.45 Jazzband.

BERN (—) 20 Koncert mandolinistów.

TULUZA (441) 21.45 Koncert; 23.25 Muzyka do tańca.

PARYŻ (458.2650) 21.30 Transp. ze stacji zagranicznych.

BARCELONA (325, 460) 24 Transp. koncerty z teatru.

LYON (—) 22. Wielki koncert wokalno-instrumentalny.

ZURYCH (515) 20.15 Koncert.

WIEDEŃ (530. 404) 20 Wieczór kameralay; 21.15 Tańce.

LONDYN-DAVENTRY 12, 2, koncerty; 18.15 koncert z teatru „Capitol“, 19 koncert i 20 „Bieg-Ben“, 20.25 Recital fortepianowy Weringa 21. „Pieśni murzyńskie“, 22. Koncert zwiększonej orkiestry symfonicznej z hotelu „Savoy“, 23 Wieczór poświęcony pamięci „Carusa“ i koncert płyt gramofonowych, naśpiewanych przez Carusa, 24—1 Muzyka z hotelu „Savoy“.

BIULETYN

w dn. 23 lutego 1926 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	754.6
2) Kierunek wiatru	N.W
3) Siła wiatru	2 m/s
4) Stan nieba	deszcz
5) Wilgot. bezwzględna	5.8
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	+3.6
8) Ilość opadów } z doby ubiegł. zacały d.	14.2
9) Najwyż. temp } z doby ubiegł. zacały d.	+8.1
10) Najniż. temp.	+4.9
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+0.38

ZAGADKOWE MORDERSTWO

24) *Powieść z życia amerykańskiego.*

— Gdy prosiłem pana, abyś wypuścił niepostrzeżenie miss Haskell z domu — rzekł wkońcu Darden — nie myślałem, żeby ona mogła strzelać.

— A teraz?

— I teraz nie jestem tego pewny. Czyż Malloy nie mógł jej wsunąć do ręki rewolweru, gdy stałem koło łóżka i badałem ranę. Jest to w każdym razie możliwe.

Mówił do siebie, jak gdyby odpowiadał *na* własne pytania.

— Albo może mógł spotkać się przedtem, na dole, w domu? Także możliwe.

Spojrzał na zegar.

— O której godzinie miał być? — spytał leniwie, jak ktoś, który się nudzi.

— Już powinien być — odparł Nash. — Będzie to cud, jeśli uda się rozwiązać tę zagadke, nieprawdaż?

— Zdaje mi się — rzekł obojętnie Darden. że ją rozwiązałem. Rozwiązanie to ujrzałem *w* mojej wyobraźni.

— A zatem któż to uczynił?

— Mam *na* myśli kradzież. Pan jest zainteresowany w morderstwie. Czy tę drogę wybraliśmy? Otrzyma pan uznanie za wykrycie mordercy, ja za znalezienie złodzieja. — Czy tak?

— Dobrze, i tego będę sie trzymał.

— Zgoda, Nash.

Spojrzał na urzędnika szybko, bystrym wzrokiem — A zatem pozostajemy przy tem. Musi mi pan pozostawić cztery lub pięć dni dla złamania oporu kobiet. Niema pan nic przeciw temu?

— Zapewne, ze nie. Ale szef będzie zły. Uważa, że bardzo mało dotychczas zrobiłem.

Darden ziewnął.

— To nic, niech zrobi lepiej, — jeśli potrafi.

Spojrzeli obaj na zegar. Teraz Darden był równie niecierpliwy jak kapitan.

— Senator, — zaczął znów Nash — jest jedynym człowiekiem na świecie, który wiedział że przed ośmiu dniami miał w kieszeni palta poufną informację.

— O tem pan myślał?

— Tak, i zakładam się, że pan rówież. Ponieważ zajmuje wysokie stanowisko, nie można wątpić o jego prawdomówności.

Zamilkł, niepewny, czy jego wniosek był słuszny i dodał:

— Czy nie tak?

— Co pan przez to rozumie? — zachęcił go Darden.

— Niewiele — rzekł Nash, usprawiedliwiając się uśmiechem. — Możnaby coś powiedzieć gdyby nie miał nigdy papieru w swojej kieszeni, gdyż był on jedynym człowiekiem,, który mógł wydać go w obce ręce. A gdyby to było prawdą wówczas może utrzymywałby stosunki z Revisem lub z pośrednikami Revisa. Czy myślał pan kiedy o tem, kiedy łączył pan sprawę kradzieży z mordeostwem?

— O, tak — rzekł pogardliwie Darden, i odrzucił papierosa — ale nie wierzę w to.

Strzepnął trochę popiołu z rękawa swego surduta.

— Co powiedziała panu, Nash, ta dziewczyna, Patton? Chodzi mi o słowa, które wypowiedział Revis.

Nash zakaszlał, urażony nagłem przerwaniem toku jego teorji.

— Powiedziała tyle: „Revis rzekł: Przed upływem nocy będę wiedział, co wie Grimes Buckner". To były jej słowa. Kazałem jej powtórzyć kilkakrotnie.

— I sądzi pan, że R. to powiedział?

— Tak.

— I pozwoli mi pan że przesłucham co do tego Bucknera? — przypomniał mu Darden uprzednią ich ugodę. — Poczeka pan, aż będe gotów z przesłuchaniem?

Kapitan powtórzył swoje przyrzeczenie i odpowiadając na dalsze pytania zapewnił, że Lucy Patton nic powiedziała o tem nikomu. Była na tyle rozsądna, że nie zdradziła tego dziennikom.

— Potem zaś, — rzekł z namysłem Darden. — poproszę na poufną rozmowę miss Lucy Patton.

— Lekarz oglądający zwłoki nie zaprosił pana na sekcję zwłok. Według mego zapatrywania uczynił to niesłusznie. Ale pan go zna — to oryginał. Czy przyjdzie pan na sekcję zwłok? Dziś o czwartej popołudniu.

— Nie. Nie dowiemy się z niej nic nowego.

— Nie tyle, co wiemy teraz.

Darden wstał i spojrzał przez stół na kapitana.

— A teraz, panie Nash, — rzekł z pewnością siebie, którą poprzedniego wieczora zauważył u niego kapitan — rozważmy jeszcze raz sytuację. podług dotychczasowych danych z jednej strony może teraz być winną miss Haskell albo Malloy i co jest również prawdopodobne, może on znać jej winę i ukrywać ją, albo ona zna jego winę i osłania go. Czy nie tak?

— Tak.

— Z drugiej strony istnieje możliwość, że Buckner jest wmieszany w tę sprawę i strzelał, a zarazem powstaje możliwość, że Lucy Patton, strzelała i stara się rzucić podejrzenie na Bucknera. Czy zgadza się również?

— Dokładnie.

— A aresztowanie, którego byśmy dokonali wczoraj wieczorem nie dałoby potrzebnego nam dowodu i nie mogłoby go przynieść — nieprawdaż?

— Nie — przyznał Nash tonem zdziwienia. Miał pan słuszność, panie Darden. Jestem zadowolony, że mnie pan do tego namówił.

Darden przystąpił teraz do głównej sprawy:

— A tem mniej uzyskalibyśmy potrzebne dowody, gdybyśmy dokonali aresztowania teraz?

— Bezwątpienia.

— Tak, Nash, a więc będzie pan przestrzegał naszej ugody? Bez względu na to, czy gazety domagają się aresztowania, bez względu na gniew szefa, będę miał cztery lub pięć dni do załatwienia się z kobietami, — nieprawdaż?

Kapitan zgadzał się z przesadną gotowością.

— Pięknie, zdaję się na pana, panie Nash. Jest to jedyny sposób przeszkodzenia aresztowaniu fałszywego mężczyzny lub fałszywej kobiety — i skazaniu ich na śmierć.

Człowiek, na którego czekali zapukał do drzwi.

— Proszę wejść! — rzekł kapitan.

Do pokoju wszedł doktór Felton.

— Pragnę zapytać pana o coś, — rzekł detektyw.

Felton, mały, niepozorny człowiek z matowym bezbarwnym głosem, wyraził gotowość odpowiadania.

— Idzie o to: gdy opowiadał pan reporterom dziennikarskim, że osoba, która wybiegła z domu Revisa była może również mężczyzną, czy wątpił pan istotnie o tem?

Doktór namyślał się.

(D.C.N.).

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Józef Motylewski, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej Nr. 35, ogłasza, że w dniu 3 Marca 1926 roku od godziny 10-ej z rana w Kaliszu przy ulicy Marjańskiej pod Nr. 2 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: urządzenie sklepu i 249 par różnego obuwia należących do Spółki Szewskiej ocenionych na 3380 zł., na zaspokojenie pretensji Kazimierza Nowickiego.

Na zasadzie art. 1070 ust. post. cyw., licytacja może być rozpoczęta i niżej szacunku.

Kalisz, dnia 18/II.1926 r.

Komornik Sądowy J. MOTYLEWSKI.

Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawnictwo — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.